POSŁANIEC

POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

MESSENGER OF POLISH CATHOLIC CHURCH

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok II. Newark, N. J., Niedziela, 16-go Marca 1924 r. No. 11.

Copy 3 cents. Pojedyńczy Nr. 3 centy.

PRZEDPŁATA: ROCZNIE $2.00 — PÓŁROCZNIE $1.00.

KS. JÓZEF ZIELONKO, Wydawca. 74—13th Avenue.

O SPOWIEDZI.

—o—

Kościół Polsko-Katolicki zniósł formalnie system szpiegowski, czyli spowiedź do ucha. Uroczysta to była chwila, kiedy po raz pierwszy w 1912 roku, w sobotę przed Palmową Niedzielą, o 8 wieczorem, zeszła się gromada ludu polskiego na uroczystość odbycia spowiedzi ogólnej. W niedzielę Palmową rano o 8 godzinie przyjęło Komunję 90 osób. Od tego też czasu część polskiego ludu w Filadelfji, przestała myśleć o papieskich głupstwach, to jest o spowiedzi do ucha. 70-letni staruszkowie przychodzili do ks. J. Zielonki, założyciela Polsko-Katolickiego Kościoła w Filadelfji, z serdecznem wynurzaniem wdzięczności za to, że się czują szczęśliwi po raz pierwszy w życiu, bo mają spokój w sumieniu i pewność, że rzeczywiście są oczyszczeni z grzechów przez Boga.

To pierwsze historyczne zdarzenie między ludem polskim, zostało powitane przez kościoły uprawiające oszustwo religijne, to znaczy spowiedź — wielką nienawiścią. Rzucono się na ks. J. Zielonko ze wszystkich stron, odsądzając go od wszelkiej czci, obryzgano go błotem wszelkiego paskudstwa. Nietylko Rzymianie, ale nawet tak zwani narodowcy. Ks. Hodur podjął się roli inkwizytora czy teą żandarma papieskiej spowiedzi i jako taki hulał w swojej gazetce „Straż" — zaś pomocnicy jego, to nieraz wątpliwej wartości moralnej księża, zwoływali wiece, czernili jak mogli i jak umieli. Lud polski w Filadelfji wraz z swoim proboszczem ks. J. Zielonko, pozostali sami i sami też dokonali wielkich rzeczy. Dziś połowa ludu Polski w Ameryce przestała wierzyć w to, aby byle jaki nieuk, moralnie upadły brudas, wabiący się księdzem, mógł zastępować Boga i w imieniu Boga odpuszczać grzechy. Promień światła bożego nietylko że oświecił umysły ludu polskiego, raził też, jakby paraliż lub prąd elektryczny niektóre umysły księży. Dotknięty też tem promieniem inkwizytor Hodur, zaprosił ks. Zielonkę telegraficznie w 1914 roku do jednego z hoteli w New Yorku i tam proponował zgodę, lecz aby wprowadzić

kościoła Polsko-Katolickiego spowiedź do ucha, gdy mu ks. Zielonko przedstawił sprawę jasno i powiedział, że „Lud się na to nie zgodzi”, ks. Hodur wypowiedział wtedy te słowa: „Jeżeli mi ks. udowodni, że w pierwotnym kościele spowiedzi do ucha niebyło, to ja w całym swoim kościele też spowiedź uszną usunę.” Ks. Zielonko odpowiedział: „Proszę dobrze zbadać pismo święte, a tam się odpowiedź znajdzie”. Od 1914 roku ks. Hodur widocznie, qebadał Pismo św., bo w 1921 roku w czerwcu na Synodzie w Scranton, Pa., zniesiono spowiedź uszną. Nie wszyscy księża narodowi zgadzają się z tą inowacją. Spyta nie jeden dla czego, otóż odpowiadam: Lubią sprzedawać kartki do spowiedzi. Ks. R. Pawlikowski i wielu innych księży narodowych mówili ks. Zielonce „że lud chce być oszukiwany”, — „jak my ich nieoszukamy, to ich rzymscy księża oszukają.” No i dla tego w niektórych parafjach narodowych, pomimo, że spowiedź uszna zniesiona, księża narodowi za kartkami spowiadają.

Taką jest historja usznej spowiedzi. Dla nas wyzwolonych z pęt niewoli duchowej jest ona hańbą, poniżeniem — dla tych, którzy czują na sobie obrożę niewoli, upodlenia i wyzysku — świętym sakramentem.

My składamy Bogu dzięki za to, „że nam dał wiedzieć tajemnicę królestwa bożego” i Boga prosimy o to, aby taż łaska boża, była daną całemu rodzajowi ludzkiemu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Brytyjska Kompanja 6-go Marca b. r., zaczęła ustawiać słupy na pałacu watykańskim w Rzymie. Zachciało się papieżowi rozrywek, no i, zaangażował robotników, aby mu zbudowali stację odbiorczą „radio-telefoniczną”. — Niewystarczają widocznie papieżowi różne kuglarskie sztuczki fioletowo i czerwono ubranych błaznów oraz figle szwajcarskiej gwardji — będzie się przysłuchiwał „święty ojciec” różnym melodjom, a nieraz pikantnym monologom wygłaszanym w różnych czeęściach świata cywilizowanego.

Dociera nauka i zdobycze wiedzy do twierdz ciemnoty, obłudy i wszelkiego brudu. Może nadejdzie czas, że wszelkie plugactwo zczeznie, a ludzkość uszlachetniona zażywać będzie szczęścia.

Modernizuje się papież, a naszym potulnym i o niczem niewiedzącym parafjanom, przyjaciele głupoty, to rzymscy księża opowiadają smolone duby o o modlitwie bezustannej „świętego ojca” i o listach z nieba, które odbiera po to, aby panował nad najgłupszymi i ich z wszelkich dóbr obierał.

—o—

Na konferencji metodyskiego kościoła w Pittsburghu, Pa., pan Stone wypowiedział znamienne te słowa: „Wy chcecie wiedzieć, co myślą robotnicy o kościele? — ja wam powiem otwarcie, że niemyślą o nim dobrze, a to dla tego, że kościół nie dba o robotników. Zawsze w jakiem kłopocie pomiędzy kapitalistami a robotnikami, władze kościelne stają po stronie kapitalistów. Prawdą jest, że niektóre kościoły zajmują się pracą dobroczynną, ale nieinteresują się pensją robotnika i warunkami pracy, a podobne zadanie, które stanowią chleb, życie lub śmierć dla robotnika i jego rodziny jest starannie pomijane. Przeciętny robotnik jest przekonanym, że kościół istnieje jedynie dla bogaczy, którzy uważają za wygodne miejsce na posiedzenia dla kupców i bankierów. Kościół powinien istnieć dla wszystkich. Przypomina mi się, że gdzieś w nowym testamencie jest zapisane, że kiedy stolarz z Nazaretu mówił, ubodzy go z radością słuchali, podczas gdy bogacze go prześladowali i ukrzyżowa

li. Smutne — ale prawdziwe. Zdaje mi się, że kościół powinien dorość do swego przeznaczenia, a księża żeby głosili ewangielię i żyli tak, jak żył ten wielki twórca chrześcijańskiego kościoła dwa tysiące lat temu nazad".

Gubernator St. Colorado, pan Sweet, również jak pan Stone krytykował kościół za to, że się kłania dużym interesom i wielkim bogaczom. „Dzisiejszy interes ma jedyny cel — wyzyskiwanie ludzkości tak, jak to czynią z surowcem. Historja U. S. Steel Corp., która jest największą w świecie, potwierdza to zdanie. Wyzyskiwała ona robotników co do godzin pracy i cen przez długie lata. Podczas gdy kapitaliści otrzymywali ogromne dochody i majątki ich rosły. Wymawiali się tem, że nie mogą pozwolić na krótsze godziny. Odkąd wprowadzili krótsze godziny, kompanja regularnie płaci większe ceny robotnikom, a i produkcja powiękrzyła się o 10 procent. Parę lat temu nazad na posiedzeniu właścicieli stalowni, jeden z dobrze znanych mowców przemawiał na temat pracy w stalowniach, oświadczając, że „stalownia zawsze była i będzie zabójcą", to obecni powitali to oświadczenie burzą oklasków.

Hierarchia rzymsko-katolicka uważa lud rzymsko-katolicki jako surowiec. Surowiec ten jest liczny, a często bezmyślnie wychowany i urobiony tak, że tylko Rzym i kapitaliści mają z tego surowca korzyść.

Dowody na to wszędzie mamy krzyczące. Ot, i tu w Newarku, rzymscy kapitaliści niby na chwałę Bogu, tylko nie Bogu, a biskupowi zapisali majątki parafialne. Mają Polakom z kieszeni wyskakiwać dolary tak jak skacze maszyna, która wyrzuca ziemię pod fundamenta nowej szkoły. Ciekawem tylko kto do kieszeni parafjan nasypie tych dolarów, aby je oddawali bogatemu w polskie majątki parafjalne biskupowi, czyli przedstawicielowi rzymskiego kapitału.

Zresztą na taką szkołę, która wychowuje młode pokolenie na to tylko, aby umieli rozbijać wiece, pokazywać języki tym, którzy pracują dla dobra prawdy i korzyści ludu polskiego — nieopłata dawać, bo to nie dla ludu, tylko dla Rzymu korzyść.

MISJE DAWNIEJ A TERAZ.

Karol Martel, dziad Karola Wielkiego, gdy królewszczyzn brakło, sięgnął po dobra kościelne. Wszystkim przez siebie obsadzonym na dobrach kościelnych, ponadawał tytuł biskupów, a papież chcąc lub nie chcąc musiał się na to zgodzić i potwierdzić. Takie dobra biskupie, opactwa klasztorne, pozwalały swoim posiadaczom na wygodne życie. To też tacy biskupi, komendoni, opatowie, rozkoszowali sobie z kompanami przy pijatykach, polowaniach, ćwiczeniach rycerskich. Częściej też takiego biskupa lub opa-

Kościół Polski Katolicki przy zbiegu ulic Wilsey & Warren. — Nabożeństwa w niedzielę, o godzinie 10:30 przed południem; nauka dla dzieci o 3-ej po południu.

ta można było spotkać w zbroi, odprawiającego nabożeństwo, aniżeli w szatach kościelnych, częściej też taki biskup lub opat używał miecza lub dzidy do nawracania na wiarę chrześcjańską, aniżeli książki z Ewangielją, krzyża i kropidła. Lud zaś nie wiedział, którego królestwaa biskup jest sługą, ziemskiego czy niebieskiego, — oraz czyje poselstwo sprawuje, Boga, czy też djabła. Lecz nietylko na dworach biskupów i opatów panował taki niechrześcijański, nieludzki zbytek, ucisk i niesprawiedliwość. Zobaczymy, że na dworach arcybiskupów było jeszcze gorzej. Najbogatsze dobra kościelne i klasztorne królowie zatrzymywali dla siebie i takowe rozdawali swoim synom, córkom, żonom, a nieraz nawet zalotnicom, dołączając tytuł „arcybiskupa", któremu wszystkie biskupstwa miały być podległe. Z tych arcybiskupstw z czasem potworzyły się prymasowstwa. Bogactwa te musiały być olbrzymie, jeżeli zauważymy, że jeden tylko klasztor Luxeuil'ski na początku IX. wieku posiadał samych chłopskich gospodarstw 15,000.

Czyż się dziwić, że tak wielkie bogactwa nęciły do siebie duchownych? Czyż się dziwić można temu, że chcący posiadać takie bogactwa, a z niemi i wpływ — musieli się starać o względy i łaskę królewską? Otóż, gdy wpływy nie pomogły, kupowano sobie od królów taki przywilej do posiadania tych dóbr. Przywilej ten nazwano „inwestyturą", który miał za godło w wieku dziesiątym pierścień, laskę zakrzywioną, zwaną pastorałem i czapkę rozłupaną, zwaną infułą. Taki też nowo-upieczony służka króla, biskup, składał przysięgę na wierność, a jako wasal królewski, w czasie wojny musiał dostarczać posiłków zbrojnych i sam nieraz dowodzić w bitwach. Królowie zaś chcąc zawojować jaki kraj, umyślnie zakładali biskupstwa, aby

przez nawrócenie do wiary Chrześcijańskiej danego narodu, łatwiej nad nim rozciągnęli swe panowanie. Zaś gdyby natrafili na opór miejscowej ludności, wyciąć ją w pień, jak to uczynili Niemcy na ziemiach, zamieszkałych przez Słowian, którzy wycieli w pień Obotrytów, Wilków, Łużyczan, Serbów i inne mniejsze i większe plemiona Słowiańskie, w dziesiejszej Saksonji, Bradenburgji, Pomorzu i Prusach.

Taki też pan i posiadacz wielkich majątków kościelnych z tytułem biskupa i arcybiskupa, nie miał czasu na zajmowanie się nabożeństwami, musiał więc mieć swoich pomocników, którzy by za niego tę czynność sprawowali.— Pomocnicy tacy formowali się ze sług, jako to: lokai, kucharzy, z niewolniczego stanu, chłopków i pachołków, bez żadnego wykształcenia, bez żadnych też praw. A taki świecki pan lub często pani biskupowa lub arcybiskupowa z takimi pomocnikami swoimi, czyli duchońskwiem, obchodzili się po grubiańsku. Już Synod Bragański w Hiszpanji 675 roku nakazuje biskupom, aby księży swoich nie okładali kijem. Nie mógł też taki pan biskup załatwić wszystkiego, więc już w wieku dziewiątym podzielone były większe dobra biskupie na okręgi. Przełożony takiego okręgu zamiast tytułu ekonoma na pańskim folwarku dostał tytuł archidjakona. Archidjakon taki z czasem pozyskał wielką władzę, bo wszystkie sprawy były najprzód jemu przedkładane, on samoistnie odbywał wizytację majątków, przyczem też dopuszczał się nieraz zdzierstwa. Tam zaś, gdzie się okazała potrzeba, obsadzał posady przy kościołach. Okręgi były podzielone na mniejsze, po 10 folwarków obejmujące okręgi, które zostały nazwane dekanatami. Przełożony nad temi okręgami zwał się dziekanem i miał pozwolenie od biskupa chrzczenia plebsu czyli ludu, — stąd

Upraszam przyjaciół swobody i kultury o pomoc finansową w wydawaniu pisma. Oraz o rozszezrzanie pisma przez zjednywanie nowych abonentów.

---

to powstała nazwa pleban. Przy mnożących się kościołach wiejskich, gdy uciążliwem było dojeżdżanie z kościołów biskupich w celu odprawienia nabożeństwa, umieszczono duchowieństwo stale tam przebywające. Taki Taki okręg nazywał się z greckiego parochią, czyi jak dzisiaj nazywamy parafią, to jest przebywanie księdza przy Domie Modlitwy. — Proboszcz więc na drabinie duchowej jest to szczebel najniższy jeszcze nawet i dzisiaj. Prawda, jest jeszcze szczebel niższy, a to godność a raczej niegodność duchowieństwa wędrownego. — Dla większych zysków z opłat ordynacyjnych wyświęcali biskupi różnych włóczęgów, nieuków, a nawet zbrodniarzy, choć im żadnej posady dać nie mogli. Z tego powodu namnożyło się duchownych wędrownych, którzy wałęsali się po kraju bez urzędu, bez chleba, bez dachu nad głową, a często nawet i bez ubrania. Istna plaga lub zaraza. Tymi poniekąd zaopiekowała się drobna szlachta, przyjmując ich do swych domów jako kapelanów domowych, grodowych, a czasami znajdowali też przytułek u bogatszych proboszczów, jako pomocnicy (dzisiejsi wikarzy). Lecz taki kapelan nieraz u biednego panka, oprócz duchownego, miewał też i urząd sługi, co psom podawał strawę, albo lokaja, co usługiwał do stołu, pachołka, co wodził konia, na którym pani jeździła.

O RÓŻNYCH RELIGJACH I SEKTACH.

Byli nadto śpiewacy i tancerki. — Często na ofiarę składano włosy — zwłaszcza kobiety; we włosach bowiem według pojęć semickich, jak we krwi, leży moc i dusza człowieka. — Stąd obecność golarza świątyni. Bogom ku czci stawiano również shele z napisem, a czasami z symbolem.

Obrzezanie i ofiara dziewictwa (np.

w czasie świąt Adonisa) — oznaczają ofiarę częściową dla odkupienia i przebłagania bogów. Ale najdalej idącą konsekwencją zasady: że bogu ofiarowuje się to, co jest najdroższe (np. pierworodny syn) — była ofiara ludzka. Okropny ten obyczaj składania dzieci molochowi zachował się bardzo długo. Napróżno chcieli Rzymianie zwalczyć ten obyczaj w Kartaginie: przetrwało to do późna. W okokoliczno ściach wyjątkowo ważnych — składano bogu jednego z notablów krajowych. Dyodor wspomina o ofierze po zwycięstwie, w czasie której zabito najpiękniejszych jeńców.

Małoznane są pojęcia Fenicjan o świecie zagrobowym. Zdaje się nie wyszli oni nigdy poza ideę rozkoszy ziemskich i życia doczesnego. Pragną żyć długo, mieć powodzenie u ludzi i łaskę u bogów. Obyczaje pogrzebowe zdają się świadczyć, że jednak Fenicjanie oczekiwali czegoś po śmierci, starannie wyrabiano krematorja, izby żałobne, sarkofagi i trumny. — Grób nazywał się beth - olam — „dom wieczny". Karą bożą tknięty będzie ten, co narusza spokój grobu. Lecz po za to Fenicjanie nie przeszli. Grób — to miejsce spoczynku; nikt niepowinien naruszać pokoju rephaim (cieniom). Cienie pragną tylko spoczynku: ani ich pożądanie, ani ich nadzieja nie idzie dalej.

CHETYCI.

Chetyci — jest to świeże odkrycie badaczy Małej Azji. Naród ten zwany w biblji Chittim, w Egipcie Keta — mieszkał w Palestynie i w Syrji, zdaje się, był jej ludom pokrewny rasowo. Podług nowszych uczonych, Syryjczycy chociaż mówili językiem semickim, nie byli semitami z pochodzenia, lecz należeli do rasy t. zw. Alarodyjskiej, pokrewnej np. Armeńczykom, a także Frydom, Lydom, Kapadokom. Chetyci stanowili naród liczny i tak potężny, że mógł się mierzyć z Egiptem. Słynny poemat egipski Pentaura (t. zw. Ramesscida) opiewa wojny Ramzesa z narodem Keta. Mieli osobne pismo, którego dotychczas nie odczytano. —

Ciąg dalszy nastąpi.